

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 20 Września

NOWINY WARSZAWSKIE.

Panowie Szubrawcy!

Napisawszy w tym tygodniu 14 listów, 10 logogryfów, 8 szarad, $9\frac{1}{2}$ akrostichonów, 5 madrygalów, $\frac{4}{5}$ bayki, nie mam, przyznam się, co i do kogo pisać, a pisać lubię bardzo. Wpadłem więc na myśl rozpoczęcia z WPanami pśmiennych stosunków. Lecz o czémże do WPanów pisać? Czy o polityce?— Nie, bo jak się pokazuje WPanowie nie wdajecie się z tą niebezpieczną Dobrodziejką, i zdaleka od niej stroniacie. O wolności druku? Tém bardziej nie: bo jak u nas, tak i w Litwie zapewne, litery są ołowiane; a rzeczy martwe, nie mając woli moralney, i nie mogąc brykać, ani są wolne ani niewolnicze. O wojskowości? I to nie: słyhać albowiem tu w Warszawie, że WPanowie mając czule serce, i choć staciacie częste walki piśmienne, pokóy jednak lubicie, i macie wstręt wielki do krwi rozlew. O handlu, ani wspomnieć nie można: bo samo wasze nazwisko (szubrawiec) pokazuje, że nie macie do zbycia, a zatem handlować nie możecie. Więc tedy brukowiec warszawski, do brukowców wileńskich pisać będąc o wiadomościach brukowych, o modach stołecznych, i t. d. Od tych ostatnich na ten raz zacznę.

Kamizelka bez kołnierza, kapelusz jak ceber w górze szeroki, frak z kołnierzem dwułokciowo-obwisłym, pantalony białe krótko podkasane, głos i t. d. śpiewaczek cudzoziemskich, Bagatella a) niedzielnia; oto są główne przedmioty, za któremi się młodzież *du bon genre* z za-

pałem ubiega. Słyhać atoli, że już forma kapeluszw wkrótce się zmieni, to jest, będą wierzchy małe, skrzydła szerokie na pół łokcia, dla zasłony od upału, bo już lato minęło. Pisma peryodyczne głoszą, że w Paryżu nigdy tak się prędko mody nie zmieniły jak w tym roku. W zmianie tey, wbrów dotychczasowemu zwyczajowi, mężczyźni biorą nad kobietami pierwszeństwo. Jeden z podróżnych zaręcza, iż przy jego odejździe ze stolicy Francyi, zawiązało się towarzystwo młodych paryżanów, którzy dali sobie *słowo honoru*, pokazywać się codziem w (nowym krojem szytey) kamizelce, co trzy dni w innym fraku, co tydzień w innym kapeluszu, a co dni 10 bez kapelusza i bez bótow. Warszawa, która żadney inney stolicy nie daje się uprzedzać w naśladowaniu Paryża, z niecierpliwością oczekuje na danie hasła. Dla przyspieszenia prędkiego związku między temi miastami, słyhać, że mają być postawione *Telegrafy*. Otworzona ma być subskrybcia na składkę. Osoby, które w całym życiu okazywały ciągle naywytworniejszy smak w ubiorze i ekwi-pażach, mogą być tylko przypuszczonemi do tey składki, na prędkie wystawienie telegrafów; za pomocą których, w kilka godzin przyydzie wiadomość z nadbrzegow *Sekwany*, o każdodzienney i każdotygodniowey zmianie kroju we frakach, kamizelkach, pantalonach, sukniach damskich i t. d. Mówią nawet, że przez telegrafy można będzie posyłać bieliznę do prania. Bielizna wysłana w piątek o godzinie 8 zrana, wrócić może w niedzielę o tey samey godzinie. Spodziewać się należy, że stolica Litwy, jako dobra patriotka, nie zechce się w tém różnić, od starszey swojej siostry Warszawy: bo Wilno nie było nigdy obojętne na mody koronne. WPanowie nie zaniedbacie także przyłożyć się w tak ważney sprawie, i za-

a) Ogród za miastem, gdzie są różne gry i zabawy, a między innemi gra pod tytułem: „Złamanie szyi:” Może tam u was są amatorowie do niej, bo w Warszawie dotąd mała ich liczba.

chęćcie do otworzenia podobnej subskrybcyi na wystawienie telegrafów między Wilnem a Warszawą, dla podobnegoż użytku. Oprócz artykułów mody, będziecie mogli mieć codziennie na obiad świeże bułki montowe; na każde zwołanie we 3 godziny, karety, koczki, chomonty, po które tu umyślnie musicie długą odbywać wędrówkę. Ale wróćmy się od telegrafów do rzeczy.

Powiedziałem, że mężczyźni we *Francyi*, tego roku daleko przewyższyli pleć żeńską w przemianie mod. I nie dziw: bo czas już wreszcie tej pierwszej połowie rodu ludzkiego odpocząć; czas, wziąć się do złejszych rzeczy: i podejmowany przez nich, przez tyle wieków, cały ciężar zatrudnień prywatnych, publicznych, obrony kraju, handlu etc. zdać na kobiety. A może też lepiej będzie na świecie. Prawda, że więcej może być plotek i krzyku, ale daleko mniej krwi rozlewu; mniej głupstw olbrzymich, laurów, tryumfów krwawych, a więcej wesołości, bałów, i t. d. Sprzykrzyło się już kobietom być w stanie biernym... Przykład niewiast angielskich powinien za sobą pociągnąć innych krajów kobiety, i powinni nas utwierdzić w nadziei, że będziemy wkrótce przez nich wyręczeni, że spokojnie spać będziemy mogli. One jeśli nie zwyciężą, to zapewne rozbroją; a wreszcie wypłaczą pomyślność i swobodę dla tych krójków, gdzie jej nie ma. Otoż drugi epizod: wróćmy się znowu do rzeczy. Lato się kończy. Wkrótce się zamkną ogrody, nastąpi zimno i ślota. Trzeba będzie w płaszczach chodzić. Tu wielkie do rozwiązania zostaje pytanie, jakie będą płaszcze? Czy z kołnierzami długimi, czy zupełnie bez kołnierzów? czy z rękawami, czy bez rękawów? czy sukienne? czy atlasowe? Ale trudno jest zawczasu odgadnąć to wielkie problema. Słyszałem tylko od jednego znajomego krawca, że już ma dwa płaszcze obstalowane w następnym kształcie. Sukno jasno zielone, mankiety paliowe, kołnierz przy szyi rybsowy, kołnierzy wiszących 18, z tych 9 ponsowo-atlasowych, a

9 mniejszych czarnych, z teyż materyi. Czyli dwa płaszcze będą w stanie pociągnąć za sobą całą Warszawę, czas to pokaże; ja zaś wątpię o tém zawczasu. W tej chwili szewc odnoszący robotę, donosi mi, że obstalowano u niego parę oryginalnych bótów, które mieć będą, krójk polski dawny, nosy długie, na końcu w blaszkę srebrną oprawne, kutasy żółte.— Poczta odchodzi, muszę list kończyć; nim więc skończę, jednej wam jeszcze udzielię wiadomości. Od roku do Warszawy nikt nie wyjeżdża ani wyjeżdża (podług ogłoszeń w gazetach), jak tylko sami prawie Hrabowie. Szlachcic rzadko, mieszczanin i chłop nigdy. Ja od samey Wielkiej-Nocy narachowałem hrabiów przy- i wy-byłych ze stolicy 307½, hrabin 222, hrabiatek 15 i ¼. Dawniej musiałby kilka tysięcy ryńskich zł. zapłacić w Galicyi ten, kto nie przestając na chlubnym niegdyś zaszczycie szlachectwa polskiego, chciał zostać hrabią: teraz dosyć jest przyjeżdżając, lub wyjeżdżając, nazwać się hrabią na rogatkach, i już patent drukowany. Kilku waszych Litwinów, takżeż patenta sobie pokupowało. Ogłoszcie w Litwie ten łatwy i niekosztowny sposób uzcianiania się, albo wprowadzcie do *Wilna* ten zwyczaj. Wszak Wilno ma zapewne bram kilka, a zatem są i rogatki. Bądźcie zdrowi — reszta potém.

Wasz przychylny sługa, Kalixt *Gozdawa*.

Pisałem w Warszawie,
na Starém Miescie.

P O Ż E G N A N I E.

Bywajcież mi zdrowi, wszyscy wszelkiego nazwania i tytułu przyjaciele i koledzy moi, z którymi nieraz na placu, w srebrnej sali i przy dobrém piwku, lub winie, czas zabijałem! Żegnaj was, jaż się odtąd widywać nie będziemy, a jeśli się gdzie spotkamy z sobą, niełatwo mię w opończy i juhetowych bótach poznacie. Oto, przyznam się wam, jestem, domyślcie się łatwo,

że nie grafem, nie hrabią, jakże bowiem grafostwo z juchtem pogodzić, jestem tém, czém bydź nietak snadnie: Szubrawcem. Ale się nie w moię rzecz wdałem; gdym raz pierwszy wszedł w progi szubrawskie, a rzucił okiem i wprost przed sobą, i w prawo i w lewo, gdym się dobrze przypatrzył i poznał tych ichomościów, dopięroż, jak się im lby zaczęły kurzyć poetyckim dymem, jak mię zaczęli witać i prozą i wierszem, stanąłem jak wryty i ani słowa wyrzec nie mogłem, pomyśliłem tylko sobie, a czy mnie tu lichu wniosło między te matadory! Lecz już się stało: *wlazłszy pomiędzy wrony*, jak niesie przysłowie, *trzeba krakać jak i ony*, trzeba jedném słowem pisać; lecz jakże tu sobie począc? jeszczeby się człowiek jakokolwiek wykierował, gdyby szło o pisanie pozwów, replik, lub manifestów, przecięż się to przez trzy lata chodziło na sądy; gdybyto wreszcie godziło się wytknąć palcem (☞) i powiedzieć: „Mospaniel! WPan okradłes magazyny — JWPan obdzierasza i uciemiełasza podanych — Jegomość wziąles za rezolucyą dwudziestopięciorublową, a ani kopieyki wziąć się niegodziło — Asindzka kupujesz szale po dwieście czerwonych złotych, kapelusze placisz po rubli ośmnaście, a nie pomnisz na to, że dzieci i męża do zguby przywodziisz.“ — toby jeszcze było pół biędzy; ale proszę tu smażyć sobie łeb na koncepta, latać na prostey łapacie po całym świecie, i roić sobie a roić tak dobrze, i pisać tak gładko, jak roją sobie i piszą bracia moi, co to u nich w głowie i rozumu i oleju siła. Ale jeżeli mam powód żalować siebie, to tém bardziej was, przyjaciele moi, a szczególniej was wierni króla Faraona poddani, że się wam dostało żyć w tak nieszczęśliwych dla was czasach, kiedy właśnie utworzyło się towarzystwo szubrawskie; co wam ani pokoju, ani szczęścia stałego, kosztować niedaje. Biorąc na zawsze zwami rozbrat, kiedy już raz ostatni przychylny głos do was podnoszę, przyymcie na waletę ode mnie, wykład sposobów, jakimi w tłumie szubrawca

rozpoznać można, a tém samém ustrzedz się jego śledzenia i satyry. *Anaprzód*, zapewne już wam wiadomo, że szubrawiec każdy musi mieć dwadzieścia pięć lat skończonych, że się z obowiązku i powołania od kart i pijatyki wstrzymywać powinien. Maszli więc kogo w podeyrzeniu, że jest szubrawcem, wyzyw go w *faraona* lub *stosa*: wymawia się, nalegaj; jeszcze się wzbrania, tym bardziej nalegaj: jeśli niedostoi placu i zemknie, możesz bydź pewien, że to któryś z naszych; co do butelki nie życzyłbym wyzywać, nie jeden bowiem, choć się czołem nie postawi, ale wezwanie przyjąć i expensu narobić ci może. *Powtóre*, ponieważ każdy z towarzyszków moich jestto ostatni hołysz, niezakładaj więc banku, ni nawet poniteruy przy takich, co przytomni w sali, ani wina, ani ponczu dadź sobie nie każą, owszem staraj się ich jakim sposobem wyforować. *Porzecie*, bracia moi, jako włóczęgi, od rana do wieczora bruki tylko zbijają, nigdy jednak niepostrzeżesz żadnego z nich w doróżce, tém bardziej w koczu lub karecie; ale zazwyczaj, jak mary po piekle, snują się przy ścianie, a nigdy środkiem ulicy nie chodzą. *Poczwarte*, jak mówiłem nieraz tak i teraz powtarzam, że szubrawcy wszyscy sąto nieokrzesani, bez żadney znajomości dobrego tonu i bez wypieszczonego gustu Litwini; unikaj więc wszelkich figur niepoczesnych, dziwaczego stroju, zmarszczonych i ukosem lub z podobą patrzających, bo ci taką wykroją kurtę, że się nieraz poskrobiesz. *Popiąte*, uciekaj jak od zarazy, od tegoto sampana, co to latem w długiej kapocie, zimą w wielkiej kapuzie, rysiey obdarthey szubie i futrzanych bótach chodzi, bo to jest bicz i okropna plaga na was. *Poszóste*, masz kogo w podeyrzeniu, że jest szubrawcem, a chcesz go lepiej poznać i umiesz po francuzku, — a któż teraz, nas szubrawców wyjąwszy, nie umie? — zarwiy go jakim słówkiem; jeśli mruknie pod nosem, albo odpowie ci taką pronuncyacyą, że sobie zatknąć uszy będziesz musiał: strzeż się go, strzeż jak mo-

żesz. *Posiódme*, jesteś w drodze a spotkasz się w karczmie z podeyrzanym tobie, masz karty w kieszeni, to postąp jak cię wyżej nauczyłem, a nie, to wysuń zza pieca łopatę albo pomiotło: jeśli się twój panicz odwróci i mrużąc pośpiwywać będzie, albo gryść sobie palec, żeś jego narzędzie poruszył, jak dwa a dwa cztery, że to jest szubrawiec. *Nakoniec*, jeśli ci się te wszystkie próby nie nadadzą, a zachce ci się zrobić *experimentum crucis*, weź garniec wódki, tylko kotłóWKi, i bądź to na ulicy, bądź w srebnej sali, bądź w karczmie, luź na niego z całej siły; jeśli szubrawiec, uniesie się jak kot podsmalony. A żebyś razem obwarował się i od Szlachcica na Łopacie, który często przez komin zwykł podsłuchiwać, tam gdzie chcesz baniozek pociągnąć, niech się warzy ciągle kocioł wódki na kuchni lub kominie, para z niego pewnie go odpędzi; masz bowiem wiedzieć, że nie tyle jurysta kombinacyi, nie tyle magazynier liczenia worów mącznych. nie tyle wreszcie bies boi się wody święconey, ile każdy z nich brzydzi się wódką.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Zgubione zostały następujące manuskrypta i książki; ktoby je znalazł, niech się zgłosi, a odbierze przyzwoitą nagrodę.

1) *Oda*, czyli *Deklamacya*, ze siedmiu set wierszy złożona. Zabytek ten babiloński tém jest szacowniejszy, że, po odjęciu kilkunastu wierszy z początku i z końca, daje się z łatwością nakreślić i zastosować do każdej materyi i uroczystości. (W manuskrypcie.)

2) *Dokład o mądrości*, arkuszy pięć, maczkiem, ze wszystkiemi annexami, oprócz zdrowych uwag i sameyże mądrości.

3) *Ditto*, o pogardzie *Mamony światowey*, przez tegoż co i *Dokład*, arkuszy dwa i pół.

4) *Ditto*, teyże ręki, rzecz o prawdziwym

szacunku pracy bez krzywdy bliźniego, dziełko komiczno-moralne. Tom 1.

5) *Droga dołem prowadząca w niesłychane labirynty*, rozumowi ludzkiemu niedostępne.

6) *Łatwy traktat o tendencyach, dążnościach czyli dążeniach, zamiarach i celach mało komu wiadomych, ale po pewnych ćwiczeniach i ciągłej pracy odkrywających się*. Tomów 5 in folio, drukiem garmontem.

7) *Refutacya autora bezimiennego*, pod tytułem: *Odpowiedź na wszystkie, wiele ich jest, tendencye czyli dążności, o których nikt nie wie, nie wiedzieć, i pewnie wiedzieć nie będzie*; pół arkusza, drukiem zwyczajnym.

8) *Młot na tyrana*; wiersz piorunujący i razem dręczący (słuchacza), nowy rodzaj poezyi, czy tłumaczoney czy oryginalney, jeszcze nie wiadomo.

9) *Pomysł nad pomysłami pomysłów przed pięcią tysiącami lat pomysłany, a przez rozmaite zakusy, docieki i zacieki wyrafinowany*; dziełko trochę metafizyczne, a, jako dawne, teraz już niezrozumiane.

10) *Pewny sposób dobrego użycia pańszczyzny przy świetle xiężyca*; in 8vo Tomik 1. kosztem i nakładem pewnego obywatela gospodarnego.

11) *Przemysł obywatelski, czyli jak wynaleźć dyfferencyą, chociażby pięć possessyi przegradzało*; przez tegoż obywatela, dzieło jeszcze nie dokończone.

12) *Szpunt nad szpuntami, czyli kruczki w rozmaitym względzie uwatane*: wiadomość sekretarzom arcy potrzebna i pożyteczna; w manuskrypcie arkuszy siedm *pagina fracta*.

13) *Nowy Podczaszy*, czyli krótki i łatwy sposób, jak urządzić trunkami na składkowym obiedzie, ażeby na ostrym końcu tylko cienne wino i piwko, a na wyższym mieyscu szampan i porter kursowały, bez naruszenia wtém jednak równości składających się, i żeby wszyscy równie byli kontenci. (d. c. p.)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.